

TRZY ADWENTY CHRYSYTA (cz. 1.)

Słowo „Adwent” z dużej litery odnosi się do okresu liturgicznego, podobnie jak np. Wielki Post, natomiast z małej – będziemy je rozumieć jako przetłumaczony z łaciny na polski rzeczownik „przyjście”, utworzony od czasownika „advenire” („przychodzić”) i w tej formie posłużymy się nim w niniejszym rozważaniu.

Najpierw tytułowe trzy adwenty umieścimy na linii czasu.

I adwent, a ściślej rzecz biorąc oczekiwanie na I adwent (przyjście) Mesjasza, zaczął się w Raju po grzechu pierworodnym od słów Boga skierowanych do piekielnego zwycięzcy: «On (albo Ona, a może lepiej: Oboje ściśle ze sobą zjednoczeni) – Potomkowie pierwszej pary – nowy Adam z Nową Ewą – zetrą głowę twoją...», a zakończył się odpowiedzią Boga na pokorne Maryi: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie...». Czym się zakończył? Oczywiście wcieleniem Syna Bożego w Jej łonie w ciszy Nazaretu. Ponieważ celem tego pierwszego adwentu było nasze odkupienie i otwarcie Otchłani dla przebywających w niej, by mogli wejść do Nieba, a dopiero potem dla pozostałych – zakończenie tego adwentu trzeba rozciągnąć na 3 lata, aż do wstąpienia do Nieba pierwszego Człowieka, który jednocześnie jest Bogiem. Zdaniem niektórych mistyków Otchłan opustoszała nie w chwili Wniebowstąpienia, lecz 43 dni wcześniej, gdy dusza Jezusa zstąpiła do niej wprost z krzyża (w naszym wyznaniu wiary: „Zstąpił do piekieł”). Jak się wydaje, pierwszym człowiekiem zbawionym z pominięciem Otchłani był Dobry Łotr, który usłyszał od konającego Jezusa: «Dziś będziesz ze Mną w Raju».

II adwent zaczął się w chwilę po zniknięciu Jezusa z oczu uczniów na Górze Wniebowstąpienia. Wtedy ukazali się aniołowie ze słowami: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba». Przyjdzie, jak wierzymy, jako Sędzia żywych i umarłych, aby oddzielić jednych od drugich – żyjących w łasce uświęcającej od żyjących w grzechu ciężkim – i tym pierwszym oddać na mieszkanie to apokaliptyczne „Jeruzalem Nowe, zstępujące od Boga na ziemię” (Ap 21, 2 nn). Ile czasu będzie na ziemi trwało to Królestwo Boga Ojca, w którym będzie pełniona Jego wola «jako w Niebie, tak i na ziemi», tego nie wiemy, choć codziennie o nie się modlimy. Autor Apokalipsy zapewnia nas, że na samym końcu wtargnie do tego nowego raju smok piekielny, wzbudzając prześladowanie wierzących, którego finałem będzie koniec świata, związany ze zmartwychwstaniem ludzkich ciał. Zarazem będzie to koniec drugiego adwentu: «Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc. Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć» (1 Kor 15, 24-26). Chyba nikt nie wątpi, że ten drugi adwent trwa właśnie teraz, na końcu czasów, a zakończy się końcem świata. Nasze życie właśnie teraz powinno być oczekiwaniem na powtórne przyjście Pana.

III adwent obejmuje (i będzie obejmował aż do końca świata) wszystkich ziemian, niezależnie od ich stylu życia, postawy moralnej, znajomości Prawdziwego Boga lub jej braku. Dotyczy on bowiem chwili odłączenia ludzkiej duszy od ciała – wiecznej duszy od obumierającego ciała. Każdy staje wtedy przed obliczem Boskiego Sędziego i przechodzi przez sąd szczegółowy, by po nim otrzymać ściśle to, na co sobie zasłużył. Ktoś może powiedzieć, że to nie przyjście Pana do nas, tylko nasze przyjście do Niego, przed Jego Oblicze... Wiele się nie pomyli, lecz nie do wszystkich trzeba to odnosić. My, chrześcijanie, opieramy się tu na słowach samego Jezusa (J 14, 3): «A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem». Czy to od razu po śmierci po to do kogoś przyjdzie (do nielicznych świętych), czy do kogoś innego jako do opuszczającego już Czyściec (może po wieloletnim w nim „przygotowywaniu miejsca”, aż stanie się godnym pojawienia się w Bramie Nieba) – na pewno przyjdzie i wprowadzi nas na miejsce, które dla nas zdobył za tak wielką cenę własnego wyniszczenia z posłuszeństwa Ojcu. Brama Nieba może też otworzyć się dla niechrześcijan pod warunkiem, że żyli w miłości według głosu prawego sumienia. Ale ponieważ tylko Jezus, którego nie znali, jest Drogą do Domu Ojca, muszą przechodzić przez Otchłan, w której nie tylko się oczyszczają, ale i przygotowują do Chrztu. To właśnie Chrzt, ustanowiony przez Odkupiciela, stanowi dla wszystkich absolutnie konieczny warunek zbawienia, albo – mówiąc obrazowo – „bilet wstępu do Nieba”.